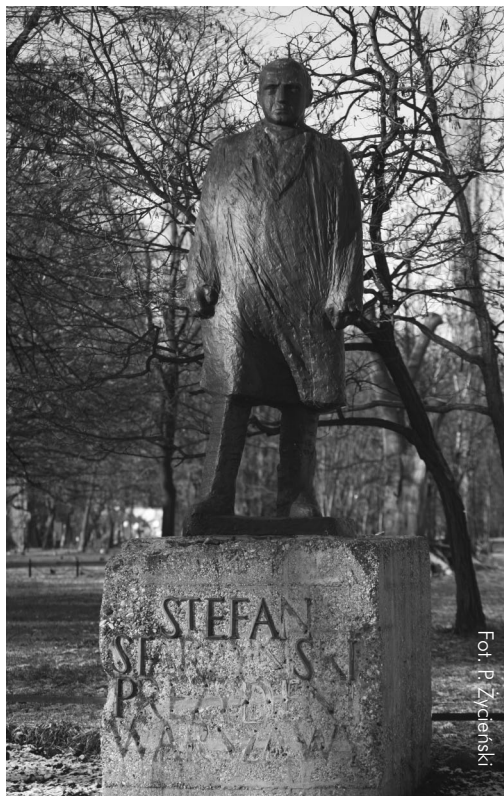


PREZYDENT WARSZAWY STEFAN STARZYŃSKI – „N.N.”

Stefana Starzyńskiego zapamiętano przede wszystkim jako cywilnego komisarza przy dowództwie obrony Warszawy i jego bohaterską postawę we wrześniu 1939 r. Osadzony w listopadzie 1939 r. na Pawiaku, został wywieziony przez gestapo w ostatnich dniach grudnia. Od tego momentu po prezydencie Warszawy zaginął wszelki ślad.

Stefan Starzyński sprawował wiele funkcji. Był działaczem niepodległościowym, ekonomistą i politykiem, wiceministrem skarbu w rządzie Aleksandra Prystora, a następnie komisarycznym prezydentem Warszawy, autorem wielu prac z zakresu polityki, ekonomii, finansów. Lecz nie z powodu tych niewątpliwych zasług pozostał we wdzięcznej pamięci i w sercach Polaków. Pozostał w mieście, gdy władze opuszczały Polskę i „[...] zachęcał ludność miasta do niepoddawania się depresji i stawania w szeregach ochotników dla obrony stolicy[...]”¹. Jego przemówienia radiowe stały się czynnikiem integrującym mieszkańców Warszawy.

Postawę prezydenta Starzyńskiego doceniali nie tylko zwykli ludzie, ale także politycy, twórcy. Gen. Felicjan Sławoj Składkowski, premier rządu II Rzeczypospolitej w latach 1936–1939 (*nota bene* we wrześniu 1939 r. także opuścił Polskę), w 1948 r. na łamach „Kultury” napisał: „[...] wojewodowie i starostowie z zachodnich i południowych części Kraju opuszczali swe siedziby w miarę rozlewania się inwazji niemieckiej; za tłumami uchodźców odchodziły w głąb Polski urzędy, sądy, policja [...]. Wyjazd wszystkich przedstawicieli władz [...] równoznaczny stał się w skutkach z porzuceniem ludności [...] w nowych dla niej, tragicznie ciężkich warunkach i po strasliwym wstrząsie. Musiało to wywołać falę powszechnego żalu, rozgoryczenia, obu-



Zdewastowany pomnik Stefana Starzyńskiego w Parku Saskim w Warszawie

¹ A. Ronikier, *Pamiętniki 1939–1945*, Warszawa 2001, s. 15.

rzenia i gniewu [...]. Telefonuję do prezydenta Warszawy Starzyńskiego. Zostaje on na swym posterunku, jak się wyraził – Ja tu zostaję na gospodarstwie”². Jan Lechoń zamieścił w 1940 r. w wychodzącej w Brazylii „Gazecie Polskiej” *Pieśń o Stefanie Starzyńskim*, później wielokrotnie przedrukowywaną. W 1978 r. odbyła się premiera filmu *Gdziekolwiek jesteś, panie prezydencie* w reżyserii Andrzeja Trzos-Rastawieckiego. Marian Marek Drozdowski opublikował w 1976 r. biografię *Stefan Starzyński, prezydent Warszawy*.

Dowodów uznania, szacunku i pamięci jest znacznie więcej niż przytoczone tu przykłady. Imię prezydenta nadano wielu szkołom, ulicom i placom. Postawiono mu pomniki. Jednak do chwili obecnej nie udało się wyjaśnić, kiedy i gdzie niemiecki najeźdźca pozbawił życia prezydenta Starzyńskiego.

Przyczyną tego stanu rzeczy nie jest opieszałość lub lekceważenie. Ponawiano apele, aby zgłaszali się ci, którzy mają jakąkolwiek wiedzę na temat okoliczności śmierci prezydenta. Nie przyniosły one jednak rezultatu, co więcej – zgłaszający się świadkowie nie potwierdzali jednej wersji wydarzeń, lecz zgłaszali ciągle nowe. Sprawa stawała się coraz bardziej zmagmatowana.

Najbardziej rozpowszechnioną wersją dotyczącą okoliczności śmierci prezydenta Starzyńskiego jest deportowanie go przez Policję Bezpieczeństwa z więzienia na Pawiaku do KL Dachau i zamordowanie tam w 1943 r. Wersję tę podają m.in.: *Polski Słownik Biograficzny*, Leon Wanat, lekarz i więzień na Pawiaku, w swoich wspomnieniach na temat Pawiaka; Władysław Bartoszewski w monografii, której tematem są zbrodnie dokonane przez niemieckiego okupanta wokół Warszawy, oraz Władysław Pobóg-Malinowski w *Najnowszej historii politycznej Polski, 1864–1945*.

Rozstrzelanie prezydenta Starzyńskiego w KL Dachau jest nie tylko najbardziej rozpowszechnioną, ale i najstarszą wersją dotyczącą jego śmierci. Była, jak twierdzili bliscy współpracownicy prezydenta, Julian Kulski i Stanisław Lorentz, powszechnie powtarzana w kręgach konspiracyjnych w Warszawie od 1943 r.³ Po wojnie rozpowszechniła ją, opierając się na relacjach więźniów obozu, Polska Misja Wojskowa w Berlinie. W 1946 r. wydała ona oświadczenie, że prezydent Starzyński był deportowany do KL Dachau, tam umieszczony w specjalnym bunkrze i rozstrzelany w październiku 1943 r.

Starając się wyjaśnić okoliczności śmierci prezydenta, wersję o jego rozstrzelaniu w KL Dachau poddała weryfikacji Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce. Skierowała ona w 1969 r. do Międzynarodowego Biura Poszukiwań w Arolsen pismo z wnioskiem o odszukanie w dokumentacji KL Dachau materiałów potwierdzających deportację i egzekucję prezydenta. Odpowiedź biura była negatywna. Nie stwierdzono, mimo skrupulatnych poszukiwań, aby w aktach obozowych figurowało nazwisko „Stefan Starzyński”. Zaznaczono przy tym, że w dokumentacji obozu – z interesującego komisję okresu, tzn. kiedy Stefan Starzyński miałby być więźniem – nie ma żadnych braków.

W 1970 r. Główna Komisja wystąpiła ponownie o pomoc w tej sprawie, zwracając się tym razem do Centrali w Nadrenii-Westfalii do spraw Wyjaśnienia Masowych Zbrodni Narodowosocjalistycznych w Obozach Koncentracyjnych, działającej przy Nadprokuratorze w Kolonii. Centrala również nie potwierdziła obiegowej wersji wydarzeń. Hipotezy o pobycie

² W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski, 1864–1945*, Londyn 1960, t. III, 1939–1945, s. 54.

³ Główna Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Ds. 171/69, Protokół przesłuchania świadka.

i o śmierci prezydenta Starzyńskiego w KL Dachau nie potwierdził żaden oficjalny dokument ani badacze historii obozu⁴.

Kolejne wersje dotyczące okoliczności śmierci prezydenta Starzyńskiego pojawiały się w związku z apelami prasy, która włączyła się do działań zmierzających do wyjaśnienia tej sprawy. We wrześniu 1969 r. akcją taką przeprowadziła prasa warszawska. Na apel odpowiedział m.in. emerytowany nauczyciel muzyki mieszkający w Lipsku, po wojnie zaangażowany w akcję opieki nad byłymi polskimi więźniami obozów koncentracyjnych. Twierdził, że Stefan Starzyński został deportowany do obozu pracy Bayerische Motorwerke, mieszczącego się w kopalni soli potasu w Baalberge koło Bernburga, i tam zmarł w 1944 r. w szpitalu obozowym. Do relacji został załączony protokół zeznań niemieckiego majstra w owym obozie, sporządzony w czerwcu 1945 r. przez Polski Czerwony Krzyż w Lipsku, w których figurowało nazwisko „Stefan Starzyński”⁵.

Informację tę starała się sprawdzić GKBZH, kierując w 1971 r. pismo do Prokuratury przy Wyższym Sądzie Krajowym dla Berlina, a w 1974 r. do Prokuratora Generalnego NRD. Zarządzone w NRD poszukiwania – dokumentów albo innych świadków, mogących potwierdzić zeznania niemieckiego majstra – nie przyniosły rezultatów w postaci potwierdzenia tej wersji. Mimo to znalazła ona swoich zwolenników, np. *Nowa Encyklopedia Powszechna* wydana w 1997 r. informuje, że prezydent Stefan Starzyński „został zamordowany w 1944 r. w kopalni potasu w Baalberge”.

W listopadzie 1969 r. na apel „Berliner Zeitung am Abend” odpowiedział mieszkaniec podberlińskiej miejscowości, który podczas wojny pracował w fabryce zbrojeniowej w Wittenberge nad Łabą, twierdząc, że przebywał tam także prezydent Starzyński, rozstrzelany wiosną 1945 r. O sprawdzenie tej wersji GKBZH zwróciła się w 1970 r. do Centrum Dokumentacji Państwowego Zarządu Archiwów przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych NRD. Otrzymała odpowiedź, że nie znaleziono dokumentów potwierdzających rzekome zatrudnienie prezydenta Starzyńskiego w przedsiębiorstwie zbrojeniowym w Wittenberge.

Nie przyniosły także rezultatów zarządzone przez Centrum Dokumentacji poszukiwania w materiałach KL Sachsenhausen, co pozwoliło zweryfikować informację, jakoby prezydent Starzyński był więźniem tego obozu.

Według kolejnej wersji prezydent Starzyński miał być więziony w berlińskim więzieniu w Spandau i tam zamordowany. Taka pogłoska kursowała wśród byłych więźniów w Berlinie. Wspomniał o tym np. starosta miejski Warszawy Ludwig Leist, który informację tę miał zdobyć od wyższego funkcjonariusza SS w kilka tygodni po aresztowaniu Starzyńskiego. Leist twierdził, że funkcjonariusz ów „rozwodził się na temat uśmiercenia Starzyńskiego w Berlinie [...] Starzyńskiemu proponowano czynne włączenie się do współpracy z rządem III Rzeszy i utworzenie administracji polskiej w Warszawie [...]. Starzyński odmówił i wówczas zamordowano go w Berlinie, nie pozostawiając śladów zbrodni”⁶. Poza tym źródłem nie znaleziono więcej informacji na ten temat.

Z negatywnych rezultatów poszukiwań w dokumentacji obozowej i więziennej wynika, że przyjęta i utrwalona wiedza o tym, iż prezydent Starzyński został wywieziony na teren III Rzeszy i tam zamordowany (w roku 1943 lub 1944, a nawet na wiosnę 1945 r.), nie ma mocnych podstaw. Pogłoski, które były źródłem tych hipotez, nie potwierdziły żadne dokumenty.

⁴ T. Musioł, *Dachau 1933–1945*, Katowice 1968.

⁵ GKŚZpNP, Ds. 171/69.

⁶ T. Walichnowski, *Rozmowy z Leistem, hitlerowskim starostą Warszawy*, Warszawa 1986, s. 44–45.

Ostatnim miejscem, w którym widziano prezydenta Warszawy Stefana Starzyńskiego, był Pawiak – więzienie Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa Dystryktu Warszawskiego przy ulicy Dzielnej w Warszawie. Przeniesiono tam prezydenta z więzienia sądowego przy ulicy Daniłowiczowskiej, gdzie przebywał krótko po aresztowaniu w październiku 1939 r. Pawiak został zburzony podczas Powstania Warszawskiego, w końcu sierpnia 1944 r. Wówczas uległa zniszczeniu cała dokumentacja dotycząca więźniów.

Informacje o pobycie Stefana Starzyńskiego na Pawiaku uzyskano tylko na podstawie relacji świadków, którzy utrzymywali z prezydentem kontakt. Byli to polscy pracownicy służby więziennej – podkomisarze i funkcjonariusze straży więziennej na Pawiaku – którzy do końca 1941 r. nie zostali wymienieni przez okupanta na załogę niemiecką. Część z nich współpracowała z polskim podziemiem. Były to również polskie pielęgniarki, pracujące na Pawiaku od czasów przedwojennych, a także niektórzy współwięźniowie. Do takich świadków należał bliski współpracownik Starzyńskiego, Stanisław Lorentz. Przed wojną był dyrektorem Muzeum Narodowego w Warszawie, we wrześniu 1939 r. komisarz cywilny obrony Warszawy, Stefan Starzyński, mianował go kierownikiem akcji ratowania dóbr kultury.

Część z tych relacji opublikowała Regina Domańska w pracy poświęconej historii więzienia na Pawiaku podczas okupacji. Część pozostała w formie „Protokołu przesłuchania świadka” w śledztwie prowadzonym przez GKBZH. W odróżnieniu od rozbieżnych relacji dotyczących wywiezienia prezydenta Starzyńskiego na teren III Rzeszy, relacje na temat jego pobytu na Pawiaku potwierdzają jedną wersję, co może dowodzić jej wiarygodności. Prezydenta Starzyńskiego na Pawiak przywieźli funkcjonariusze gestapo ochraniający przez żandarmerię. W kancelarii zgłoszono Starzyńskiego do księgi rejestracyjnej jako więźnia „N.N.” Niektórzy z zeznających twierdzą, że litery „N.N.” widniały także na drzwiach jego celi⁷. Umieszczono go w oddzielnej celi, położonej na pierwszym piętrze oddziału kobiecego, zwanego „Serbią” (oddział męski został zbombardowany podczas działań wojennych we wrześniu 1939 r.). Celę obok zajęli niemieccy żandarmi, którzy pilnowali i izolowali Starzyńskiego od środowiska więziennego. Bez wiedzy i asysty żandarmów nie wolno było polskim strażnikom otwierać drzwi do celi prezydenta, a korytarz musiał być pusty, gdy był on z niej wyprowadzany. Wszyscy świadkowie potwierdzają, że w grudniu 1939 r., bezpośrednio przed świętami Bożego Narodzenia, zabrano prezydenta z Pawiaka, dokąd więcej nie powrócił. Przygotowane dla niego paczki świąteczne zwrócono z adnotacją, „że więźnia już na Pawiaku nie ma”. Nikt też nie wiedział, dokąd zabrano Stefana Starzyńskiego.

Czy litery „N.N.” wpisane do księgi więziennej zamiast nazwiska więźnia oraz wypisane na drzwiach celi mogą stanowić wskazówkę co do dalszych losów prezydenta Starzyńskiego? Skrót „N.N.” jest używany, gdy nieznaną jest tożsamość danej osoby, od łacińskiego *nomen nescio* – imię nieznanie. „N.N.” jest również symbolem utworzonym od zwrotu „Nacht und Nebel” (Noc i Mgła), kryptonimu terrorystycznej akcji prowadzonej w krajach Zachodniej Europy, a dotyczącej zwalczania ruchu oporu. Ofiarą jej padali ujęci przez okupanta członkowie ruchu oporu w Belgii, Francji, Holandii i Norwegii, określane jako szczególnie niebezpieczni dla zaplecza Wehrmachtu więźniowie III Rzeszy. O losie tych osób nie udzielano żadnych informacji. Miały zniknąć bez śladu. W obozach koncentracyjnych i w więzieniach ludzie ci byli umieszczani w odrębnych blokach i pojedynczych celach i obejmowani rygorami nadal obowiązującej wobec nich tajności. Byli całkowicie odizolowani od świata zewnętrznego.

⁷ GKŚzpNP, Ds. 171/69.

Na drzwiach ich cel wypisywano „»N.N.«, żadnych listów, żadnych książek”, a w rejestrach zgonów umieszczano jedynie adnotację „N.N.-Häftling” (więzień N.N.)⁸.

Dekret o zastosowaniu powyższych metod w związku z „oczyszczaniem zaplecza”, zwany „N.N.-Erlas” (dekret Noc i Mgła), który przewidywał karę śmierci za każde działanie zagrażające bezpieczeństwu władz okupacyjnych, został wydany przez feldmarszałka Keitla w grudniu 1941 r. Nie mógł więc dotyczyć działań prowadzonych w Polsce w roku 1939. Brak zbieżności dat nie wykluczał jednak przeprowadzenia samej akcji.

W Polsce do operacji tzw. oczyszczania zaplecza podczas kampanii wrześniowej w 1939 r. władze hitlerowskie nie zawahały się użyć specjalnych formacji policji bezpieczeństwa, które, przydzielone do poszczególnych armii niemieckich, miały paraliżować wszelki rodzaj oporu przy zastosowaniu „jak najbardziej bezwzględnych środków”. Metody zastosowane przez tę policję były co do charakteru i założeń akcji takie same jak w Zachodniej Europie po wydaniu dekretu „N.N.” Świadczą o tym zeznania SS-Brigadeführera Otto Rascha, dowódcy jednego z oddziałów operacyjnych Policji Bezpieczeństwa, które weszły do Polski, a następnie twórcy utajonego ośrodka zagłady dla Polaków w Działdowie. Rasch zeznał: „[...] część więźniów, aktywistów polskiego ruchu oporu, najlepiej było zlikwidować [...]. Przejściowy obóz w Działdowie został przeze mnie utworzony, aby dokonać w sposób dyskretny koniecznej likwidacji [...]. Zlikwidować tych więźniów tak, aby nic nie dotarło do publicznej wiadomości”⁹.

Aresztowani, osadzeni w więzieniach lub w obozach ludzie znikali bez śladu. W końcu października 1939 r. w powiatach wrocławskim i lipnowskim aresztowano rolników i nauczycieli oraz katolickich duchownych z diecezji wrocławskiej. Osadzono ich w więzieniu we Wrocławku, a następnie w listopadzie 1939 r. wywieziono do obozów koło Królewca: Rudau II, Grossmischen i Beidritten, gdzie pracowali przy budowie autostrady Berlin–Szczecin–Braniewo–Królewiec. Przebywali tam do połowy grudnia 1939 r., co potwierdza korespondencja rodzinna. Od połowy grudnia listy rodzin były odsyłane z dopiskiem „adresat wyjechał”. Żadna – z około 200 aresztowanych osób z powiatów lipnowskiego i wrocławskiego osadzonych w obozach koło Królewca – nie powróciła po wojnie do domu. Najbardziej prawdopodobne jest, że osoby te zostały zabrane z obozów i zamordowane tak „aby nic nie dotarło do publicznej wiadomości”. Ślad zaginał także po osadzonym na Pawiaku w październiku 1939 r. doktorze Ludwiku Zammenhofie, dyrektorze jednego ze szpitali warszawskich, jego żonie i siostrze (także lekarzach) oraz po żydowskim działaczu komunistycznym Herszu Rozenkwiacie. Zapewne także zostali zamordowani.

Jako uczestnik obrony Warszawy prezydent Starzyński należał do tych osób, które miały zagrażać „bezpieczeństwu na zapleczu”. Świadczy o tym raport dowódcy IV grupy operacyjnej policji bezpieczeństwa, SS-Brigadeführera Lothara Beutla (który brał także udział w mordowaniu Polaków w obozie w Działdowie), z 10 października 1939 r., zawierający następującą uwagę: „inteligencja polska pod przewodnictwem swego zbrodniczego dowódcy Starzyńskiego [unter ihrem verbrecherischen Führer Starzyński] uznaje zatrzymanie [duchownych] za metodę bolszewicką i żałuje zatrzymanych”¹⁰. Dowodzi tego też korespondencja z połowy października 1939 r. między dygnitarzami hitlerowskimi, którzy zarzucali

⁸ A. Konieczny, *Akcja „Noc i mgła” w okupowanych przez III Rzeszę krajach zachodniej Europy: geneza – założenia – realizacja*, Wrocław 1995, s. 250.

⁹ AIPN, Sąd Wojewódzki dla Województwa Warszawskiego, Akta w sprawie karnej Ericha Kocho, SWWW, 757, k. 501–503.

¹⁰ GKŚZpNP, Ds. 171/69.

Starzyńskiemu organizowanie ludności cywilnej Warszawy do aktywnej walki z Wehrmachtem i stwarzanie stałego niebezpieczeństwa na zapleczu [*bildet er eine stete Gefahr*]¹¹.

Jedyne, co wiemy, to to, że 26 października 1939 r. prezydent Warszawy Stefan Starzyński został zabrany ze swego gabinetu na ratuszu przez gestapo. W listopadzie osadzono go jako „N.N.” w więzieniu policji bezpieczeństwa. W końcu grudnia został przez gestapo z tego więzienia zabrany. Od tej pory wszelki ślad po prezydencie zagał. Nie dał żadnego znaku życia. Nie można wykluczyć, że został natychmiast zamordowany, jak wszyscy ci, których działanie „zagrozało bezpieczeństwu” władz okupacyjnych. Jak można przypuszczać, zbrodni dokonano w tym większej tajemnicy, że obawiano się obwołania go męczennikiem i bohaterem narodowym.

Taką wersję śmierci prezydenta w pewnym sensie potwierdził komisarz miasta Warszawy, Alfred Otto z Nadrenii, w słowach przytoczonych przez Juliana Kulskiego: „[...] udałem się wraz z dyrektorem Lorentzem do Otta. Tam podjąłem bezskutecznie interwencję na temat zwolnienia Starzyńskiego. Przypominam sobie, że Otto powiedział, iż niczego nie może zrobić i nie wie, czy Starzyński jeszcze żyje”¹².

Śmierć Starzyńskiego zaraz po zabraniu go z Pawiaka potwierdził także przesłuchiwany w Heidelbergu w październiku 1945 r. gubernator dystryktu warszawskiego Ludwig Fischer, utrzymując, że dostał od gestapo informację, iż prezydent Starzyński został wywieziony poza Warszawę i rozstrzelany. „Nie sądzę, aby mógł być w obozie koncentracyjnym” – miał dodać Fischer¹³.

Początkowo przypuszczano, że prezydent został rozstrzelany w parku natolińskim. Zarządzona ekshumacja, którą przeprowadzono w 1971 r., wykluczyła jednak to miejsce zbrodni. Ustalono bowiem, że dokonano tutaj egzekucji w listopadzie 1939 r., a więc kiedy prezydent Starzyński żył jeszcze i przebywał na Pawiaku, a nazwiska ofiar zostały podane w komunikacie policji z 19 listopada 1939 r. w „Nowym Kurierze Warszawskim”.

Nie można więc wykluczyć, że prezydent Starzyński podzielił los innych obrońców Warszawy i został rozstrzelany w Palmirach. I chociaż wersja ta jest bardzo prawdopodobna, to brak dokumentów nie pozwala z całą pewnością ustalić ani dokładnej daty, ani okoliczności śmierci prezydenta Warszawy. Zbrodni dokonano tak, „aby nic nie dotarło do publicznej wiadomości”. Wiele wskazuje na to, że taki stan rzeczy nie ulegnie zmianie.

¹¹ M. Cygański, *Z akt szefa zarządu cywilnego przy dowództwie 8. armii* [w:] *Najnowsze Dzieje Polski*, 1953, t. III, s. 228.

¹² GKŚZpNP, Ds. 171/69.

¹³ M.M. Drozdowski, *Stefan Starzyński, prezydent Warszawy*, Warszawa 1976, 1980, s. 311.